



liło na jedną z gór stós, przeszło 2 sąźnie wysoki, a kiedy płomień piętrzył się począł ku niebu, wołano: „sława“, „nieśmiertelnemu Husowi“ a „pereat“ Ojeu św. i wrzucono w ogień portrety Piusa IX, Kardynała Szwarzenberga, jeden egzemplarz ostatniej encykliki i jeden numer Czecha. Przy dźwiękach narodowej pieśni „Héj Slovane jeszcze nasza sloveńska rzecz żyje“ płaśniano i bawiono się późno w noc. Takie same demonstracje odbyły się w Przybramie, Melniku, Hluboczeple, Rakonicach, Strakonicach i Czasławie. W czeskim teatrze w Pradze dawano 6 bm. dramat „Jan Hus“, podczas którego przy każdej aluzji do papieżstwa ogromnie się cieszą, klaszkanie i krzyczano. Podczas sceny ze sprzedawaniem odpustów głośnie wołanie „Halo! i Slava!“ trwało minut kilka. Studenci czeszy na partezie rej wodzili. Widocznie panom Czechom bardzo spieszą do moskiewskiego knuta.

**\* W dniu 7 b. m.** toczył się przed sędzią policyjnym tutejszego sądu powiatowego proces przeciwko członkom komitetu, który się tu związał w marcu r. b. celem zbierania ofiar dobrowolnych na pokrycie kosztów relikwiarza, przeznaczonego dla Ojca św. w uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu piastowania przez Niego godności biskupiej. Z powodu tego skazano w drodze policyjnej tak 17 członków komitetu, jak i odpowiedzialnego redaktora Kuryera, p. L. Gayzlera, za ogłoszenie odezwy tegoż komitetu, na podstawie rozporządzenia rejencyjnego z dnia 4 listopada 1853 za niedozwolone kolektowanie bez pozwolenia naczelnego prezesa, każdego na 30 grzywien, odnośnie na pięciodniowe więzienie. Z skazanych zapłacono trzech nałożone na nich grzywny, inni odwołali się do sądownego ustnego postępowania. obrońcy oskarżonych przynali wprawdzie w terminie audyencyjnym, że faktyczna treść oskarżenia jest prawdziwą, podnieśli jednakże, odwołując się na wyroki najwyższego trybunału, że sędzię policyjnego jest obowiązkiem badać prawność rozporządzeń policyjnych miejscowej, że podobne badanie w tym przypadku wykazuje nieprawność rozporządzenia policyjnego z dnia 4 listopada 1853, ponieważ ono dotyczy przedmiotów, których uregulowanie podług §§ 6 i 12 prawa z dnia 11 marca 1850 i § 10 Cz. II. Tyt. 17 powszechnego prawa krajowego władzy policyjnej nie zostało przekazane. Następnie wywodzili obrońcy, że faktycznie kolektka wcale się nie odbywała gdyż publiczne zawezwanie do ofiar na dozwolony cel nie jest zakazane. Sędzia policyjny odczytał publikacją wyroku do 9 b. m. a przychyłając się do wywodów obrony, uznał w dniu tym wszystkich obżalowanych niewinnymi i.

### KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

Wiedeń, 9 lipca.

(+) Obrady deputacji regnikolarnych odroczone. Obie deputacje w ostatnim protokole wypowiadają życzenie, aby po wakacjach parlamentarnych przeciwna strona nowe podała propozycje, obie obstawiają stanowczo przy swoich uchwałach. W każdym razie dobrze się stało, że nie zaznaczono wyraźnie zerwania rokowań. Albowiem w ciągu kilkumiesięcznych wakacji zawsze jeszcze mogą umysły skłonić się do zgody. Tymczasem nie mogę pominąć milczeniem, że właśnie węgierskie dzienniki najgłośniej narzekają na niedojście układów. Wytlómaczyć sobie to można po części okolicznością, że deputacja węgierska, czyniąc ustępstwo w kwestyi kwoty, miała prawo spodziewać się, że deputacja austriacka ustąpi także w kwestyi restrykcyjnej, czyli raczej, że w tym punkcie przychyli się do propozycji rządowych. Jednakże oprócz tego powodu oburzenia, istnieje oczywiście inny. Węgrzy obawiają się, że w czasie przerwy posiedzeń parlamentarnych zajdą wypadki, które na jesień utrudnią rokowania z Cislitawią. Gdyby np. nastąpiła okupacja Bośni, natychmiast powstałoby pytanie, czy ta prowincja będzie przyłączoną do Kroacji, czy do Dalmacji, a żąd naturalnie weszłaby na porządek dzienny kwestya Dalmacji, która prawnie należy niydo do korony św. Szczepana, rzeczywicie zaś stanowi część Cislitawii. Rozumie się, że wciągnięcie takich kwestyi skomplikuje układy ugodowe. Wprawdzie łatwo być może, iż właśnie wtenczas położenie Węgrów będzie silniejsze, mimo to jako politycy przezorni woleliby zawczasu załatwić jedną sprawę a potem zabrać się do drugiej.

Przez kilka dni dzienniki tutejsze i londyńskie rozpisywały się nad solidarnością Anglii i Austrii. Nagle urzędowa Wiener Abendpost występuje z oświadczeniem, że solidarność ta głównie polega na tym, że oba państwa pragną utrzymania pokoju. Ze interesa Anglii i Austrii na wschodzie nie są żeżsame, o tym dawno wiedzieliśmy. Rząd angielski troszczy się tylko o kanał Suezki, o cieśninę Dardanelów i o Carogród, zaś dla Austrii właśnie te punkta zupełnie są obojętne a natomiast nadzwyczajnie ważne kombinacje, dotyczące ujść Dunaju i losu prowincyi tureckich nadnaujskich. Dla Anglii rzecz zupełnie obojętna, czy Serbia zabierze Bośnię, czy nie; dla Austrii właśnie to kwestya żywotna. Z tym wszystkiem Austrija jak Anglia, chociaż z różnych powodów, mogą uważać Rosyja jako nieprzyjaciela a zatem połączyć się do akcyi spólnej przeciw Rosji. Taki był program hrabiego Andrassego w roku 1870 i wielu jest dziś

zdania, że program ten będzie urzeczywistnionym. Gdybyśmy zupełnie polegać chcieli na oświadczeniu Wiener Abendpost, zdawałoby się, że sojusz angielsko-austriacki nie doszedł do skutku. Jednakże w takich chwilach, jak obecna, do uwagi dziennika, choćby i rządowego, nie należy przywiązywać zbyt ciężkiej wagi.

Zaledwo w Bozenie zapadł wyrok w procesie Tourvilla, zjawia się podobna cause célèbre w Wiedniu. Bohaterką „żeńskim Tourville“ jest pani Simmère, której proces odsłoni nam nowe krainy zbrodni.

### Wojna moskiewsko-turecka.

**\* Nad Dunajem.** Nowych wiadomości urzędowych o dalszych postępkach armii rosyjskiej lub nowych bitwach, nie ma żadnych. Biuro telegraficzne Hirscha dowiaduje się ze Szumli 9 bm., że walki pod Bielą z małemi przerwami trwały wciąż, lecz ani Moskale ani Turcy nie zdobyli nigdzie terenu. Wojska tureckie zabrały wielu jeńców, należących po największej części do 35 dywizyi moskiewskiej. Podług dalszych wiadomości tegoż biura ze Szumli otrzymanych, usiłowano ponownie wojska rosyjskie pod Trabu (?) i Turza Esmil (Tuckesmil, około 2 mile powyżej Turtukaj na drodze do Rnszczuku) przejść przez Dunaj, odparte jednak zostały przez Assawa baszę, który nadbiegł z Turtukaj. W walce przy tej okazji stożonej miał bej czerkieski Mehemed zranić śmiertelnie rosyjskiego generała. Mundur tegoż generała przywieziono do Szumli jako trofeę. Przed Ruszczukiem i w twierdzy panuje od trzech dni najzupełniejszy spokój.

Intendatura rosyjska bywa haniebnie oszukiwaną i wyzyskiwaną przez rozmaitych spekulantów. Gołos podaje następujące o tém szczegóły:

Niedaleko stacyi Rasdelnaja na odeskijj koleji żelaznej znajdują się wielkie zapasy siana i owsa, a pod Tyraspołem siano, owies, jęczmień i kasza. Od dawna obiegają pogłoski, że przy dostawie tych zapasów dopuszczono się przelienierstwa, aż w końcu rozporządzone formalne śledztwo, które przeprowadzi polecono radcy stanu Lewkowiczowi. Pokazało się, że braknie 120,000 pudów siana i że także w ziarnie duzo brak, tak że suma szkody wyrządzonej wynosi 200,000 rubli. Niektórych partyi chleba wcale użyć niepodobna, gdyż albo są zewnątrz spalone, albo surowe w środku i zmieszane z ziemią, popiołem i innymi podobnymi rzeczami.

Zaledwie Moskale przeszli Dunaj, a już sultan i baszowie w Stambule mieszać się poczynają do operacyi armii tureckiej, co na jej dalsze działanie zgubny wpływ koniecznie wywierają. Jak wiadomo, ministra wojny Redifa baszę wysłano do Szumli, aby zbadać powody, dla czego Moskale w tak łatwy sposób przeprawili się przez Dunaj. Carogrodzki korespondent Standardu ogłasza o tém następujące sprawozdanie, zawierające ostrą krytykę tureckich stósunków wojkowych:

Wiadomość o przejściu ogromnych mas Moskali przez Dunaj pod Sistową bez przeszkody, jako też prawdopodobnie, że przedko do Timowy się posuna, spowodowały tutaj wielki upadek ducha i zatępiły zupełnie radość, jaką dobre nowiny azjatyckie sprawiły. Pewien młody oficer angielski, który widział Moskale przeprawiających się przez Dunaj, uważa postępowanie Turków za nie do wytłómaczenia. Znajdowało się tam około 1000 żołnierzy, uzbrojonych w karabiny Martinięgo, jako też kilka dział; mimo to pozwolili Moskalom w otwartych wielkich łodziach spokojnie przez rzekę się przeprawić, a następnie niekiedy, nie dawszy ani jednego strzału. Dowódca tłómaczył się, że nie otrzymał instrukcyi, tutaj jednakże sądzę, że był zlekupiony rosyjskimi pieniędzmi, tak jak dowódca Ardahanu. Sultan, bardzo niemile temi wiadomościami dotknięty, zawezwał natychmiast ministrów do siebie. Ze łzami w oczach pytał ich się, żkad to pochodzi, że Abdul Kerim basza z armią 300,000 mógł pozwolić Moskalom przejść przez Dunaj w sposób tak hanbiący honor tureckiego oręza. Ministrowie odpowiedzieli, że sprawa spoczywa w ręku dowódcy naczelnego, a sultan kazał natychmiast telegrafem żądać wyjaśnień. Odpowiedź Abdul Kerima zredagowana była mnię więcej w tych słowach: „Zaklinam Waszą Cesarską Mość, aby się nie martwiła przejściem Moskali pod Sistową; jest to fakt bez znaczenia. Mam znakomity plan, który sprowadzi niechybna i najzupełniejszą klęskę Moskali, tak że żaden z tych, co przeszli przez Dunaj, nie powróci żyw do ojczyzny. Muszę tylko zaklinać Waszą Cesarską Mość, abys mi pozwolił plan mój wykonać i panom w Stambule zakazać mieszać się do moich operacyi.“ Ponieważ odpowiedź ta nie zadowoliła sultana, telegrafował raz jeszcze z zapytaniem o bliższe szczegóły tego planu. Abdul Kerim nie chciał się w żaden sposób zgodzić na ich wyjawienie i odpowiedział, że sultan albo mu zaufać powinien, albo kogo innego w jego miejsce postawić. Na to odpowiedział sultan, że się uda do głównej kwatery Abdul Kerima, aby jego plan zbadać. Redif basza jednak namowił sultana do pozostania w stolicy i prosił, aby jego wysłał do Abdul Kerima. Inni ministrowie, chcąc choćby na jak najkrótszy czas pozbyć się Redifa, poparli tę propozycyę a sultan po długim wahaniu dał swę zezwolenie. Redif basza ma tedy wyjechać do Abdul Kerima co do planu i gdyby było potrzeba, zmiany w nim konieczne przedsięwziąć.

**\* Na azjatyckim teatrze wojny** ofenzywa turecka robi widoczne postępy. Celem jej, jak wiadomo, jest odsiecz Karsu, do którego centrum tureckie pod Mukhtarem baszą zbliża się w pospiesznych marszach. Podług doniesienia Biura Reutersa z Erzerum dnia 10 bm. 36 tureckich batalionów zajęło Korohenesę, o 5 godzin od Karsu oddaloną. Coraz zatem bardziej zbliża się Mukhtar do obleżonej fortecy, a nawet już mieszkańców Karsu przyjmował u siebie. Rosyanie ustąpili z Ardost i cofnęli się na północ Karsu, przez co otwarli Turkom przystęp do tej twierdzy od południa. Ze przystęp do twierdzy już jest wolny, świadczy fakt, iż angielski attaché wojskowy bez przeszkody dostał się do miasta. Nie oznacza to jednak, żeby Kars został zdeblokowany, tylko że Rosyanie nie zde-

cydowali się przyjąć bitwy pod Ardostem. Armia ich skoncentrowana na północ od Karsu w okolicy Mazry i Saimu oczekiwać będzie ataku tureckiego; od wyniku walnej bitwy, która tam stożona zostanie, zależy nie tylko los Karsu, ale także całej kampanii armeńskiej. Mukhtar basza ma 57 batalionów, 1600 jeźdźców i 98 dział.

Kolumna erywańska generała Tergukasowa, cofając się ciągle przed nacierającymi Turkami, dotarła aż do Igdyr, leżący już na terytorium rosyjskiem o trzy mile w prostęj linii na północ od Bajazydu. Odwrót tej kolumny był szeregiem klęsk. Pobita pod Alaszkiertem 21 czerwca nie mogła korzystać z naturalnej linii odwrotowej, wiodącej na Bajazyd, gdyż miasto to zajęte przez silny korpus turecki Faika baszy, leżący około 10,000 ludzi, lecz musiała obrać uciążliwą drogę na Karaklissę, gdzie znajduje się obóz oszańcowany, odebrany miesiąc temu Turkom. Tergukasow próbował zatrzymać się w tym punkcie, aby wojsku swemu dać wytchnienie po kilkudniowych znojach i opatrzyć rannych, których wzięziono za nim na 700 wozach. Daremnie usiłowano! W niedzielę 1 lipca, jak opowiada korespondent Daily Telegraphu, komendant prawego skrzydła armii ottomańskiej, Ismail Kurd basza, doścignął nieprzyjaciela i pod osłoną straszliwego ognia działowego rzucił całą swą siłę na warowną pozycyę rosyjską. Z okrzykiem Ałłach! przypuścili Turcy szturm tak gwałtowny i tak niespodziewany, że Rosyanie, zdjęci panicznym strachem, rzucali broń i uciekali w nieładzie, zostawiający swych rannych i zabitych w ręku nieprzyjaciela. Uciekających ścigali Turcy energicznie i zabrali wielu jeńców. W nocy z niedzieli na poniedziałek cofali się Rosyanie dalej, nigdzie się już nie zatrzymując, a żołnierze rzucali broń, amunicyę i wszystko, co przeszkadzało im w ucieczce. Magazyny z prochem zdołali wysadzić w powietrze, ale wielkie zapasy żywności, około 200,000 fnt. maki, sucharów i innych artykułów musieli pozostawić w ręku nieprzyjaciela. W takim popłochu zdołali wreszcie Rosyanie dotrzeć do granicy i oparli się aż pod Igdyrem, aby, jak mówi depesza rosyjska, „uzupełnić zapasy żywności i wyruszyć potem na odsiecz Bajazydu.“ Nam się zdaje, że kolumna ta duzo potrzebowałabędzie czasu, zanim stanie się zdolną do podjęcia nowych operacyi zaczepnych.

Podług telegramu Derwisza baszy z Batum 8 b. m. turecka fregata bombardowała fort św. Mikołaja, następnie wylądowali Turcy i wypędzili załogę; poczem ekspedycyja powróciła do Batum napowrót.

Z Tyflisu telegrafują 8 do Biura telegraf. Hirscha, że powstanie abchazyjskie sięga aż do Kubanu.

Prawe skrzydło armii rosyjskiej, t. z. kolumna rionska, operująca pod komendą generała Oklobdzii przeciw Batum, znajduje się w położeniu bardzo fatalnem. Times donosi, że Derwisz basza rozbił zupełnie (disloqué) tę kolumnę i że w ostatnich bitwach poległo 20 wyższych oficerów rosyjskich. Oklobdzio cofnął się na granicę rosyjską.

Sprawozdawca specjalny przesyła wiadomości z Tyflisu 8 b. m. następujące wiadomości:

Generał-porucznik Oklobdzio zajął po nadejściu posiłków oznaczone pozycyę pod Muhansate. Loris Melikow obsadził północne kończyny wąwozów Sangluz i odbiera posiłki od korpusu obleżniczego z pod Karsu, gdzie Dewel i Orens dowodzą. Generał Heiman znajduje się w głównej kwatery pod Mazra. Załoga w Ardahanie dowodzi Komarow. Generał Tergukasow przybył w czwartek do Igdyr i ścigał od siebie wojska Kabal-Alichana. Ponieważ wysłano wojsko na odsiecz Bajazydu, spodziewają się tam bitwy. W ks. Michał przybył do Erywanu (odechciało mu się więc sławy wojennej. P. R.) Ostrzelianie Karsu trwa ustawicznie. Bateria przed fortem Muchlis Tabia zdobyli w środę Moskale.

**\* Czarnogórze.** Podaliśmy już przebieg bitwy pod Krstaczen, która była prologiem dziewięciodniowej walki nad Zetą pomiędzy Turkami i Czarnogórcami. Podejmujemy wątek opowiadania i podajemy dalszy przebieg tego zacięgłego boju za Gazetą Lwowską:

W drugi dzień walki (dnia 13 czerwca) stała armia turecka na wzgórzach planickich, podczas gdy armia czarnogórska usadowiła się naprzeciwko na wzgórzach wznoszących się nie daleko Ostroga od Powiji do Doliny. Pod Ostrogiem dowodził wojewoda Piotr Vukoticz 12 batalionami (6700 ludzi) z czterema działami, pod Doliną stał książę Nikita z 5 batalionami (2800 ludzi) i 12 działami. Przez cały dzień grały armaty; ale nierównie silniejszej artyleryi tureckiej nie udało się zmusić artyleryi czarnogórskiej do milczenia. Ogień karabinowy trwał również bez przerwy. Turcy napróżno usiłowali spuścić się z swych wzgórz i opanować wzgórze ostrogskie. Czarnogórcy nie kuliłi się o zajęcie stanowisk nieprzyjacielskich i tak obie stronie pozostały przez noc na swych stanowiskach.

Trzeci dzień bitwy (wtorek 19 czerwca) rozpoczął się gwałtowną kanonadą. Sulejman basza widząc, że w ten sposób trudno rozstrzygnąć walkę i że tak obie armie przez całe miesiące mogłyby stać naprzeciw sobie, postanowił szturmem zdobyć pozycyę nieprzyjacielskie. W tym celu cała armia turecka spuściła się z swych wzgórz i uderzyła na Ostrog i Dolinę. Książę Nikita z swym słabym korpusem nie mógł wytrzymać ataku nieprzyjacielskiego i cofnął się do Bogeticz. Takim sposobem armia czarnogórska została podzieloną na dwie części, które już potem nie mogły się połączyć. Książę zwątpił już o swęj sprawie i chciał przenieść swą główną kwar-

terę do Oranidołu, ponieważ myślał, że Sulejman basza podąży za nim do Cetynii. Ale wódz turecki bojąc się, aby Vukoticz nie wpadł mu na tyły i nie odciął mu odwrotu, nie ścigał księcia, lecz zwrócił się teraz przeciw Vukoticzowi, aby i tego wypędzić z zajętych stanowisk. Plan ten został wykonany. Po zaciętej walce wyparli Turcy wojsko Vukoticza i zajęli Podostrog, dolny klasztor, który został spalony. Górny klasztor a względnie owa sławna jaskinia, w której się znajdowały ogromne zapasy amunicy i żywności, pozostał w posiadaniu Czarnogórców.

W czwartym dniu bitwy (środa 20 czerwca). Piotr Vukoticz, który mimo dotychczasowych klęsk, bynajmniej nie upadł na duchu, postanowił przez zajęcie Planicy odciąć Sulejmanowi odwrot do Niksicza. Tym sposobem ochronił księcia od pogoni tureckiej i mógł w razie potrzeby z nim się połączyć. Vukoticz spodziewał się, że Sulejman basza, poniosłszy w kilku dniach ogromne straty, zechce rozpocząć odwrot a w takim razie chciał go Vukoticz napaść i zniszczyć pomiędzy Ostrogiem a Planicą. Ale jak niebawem zobaczymy, Sulejman odgadł zamiary nieprzyjaciela i nie wrócił do Niksicza, lecz przebił się do Albanii. Jak tego dokonał, zobaczymy zaraz. Podczas gdy Vukoticz z górnego klasztoru ostrogskiego uderzył na lewe skrzydło tureckie, zaczęło armią nieprzyjacielską z tyłu kilka w tym celu wysłanych batalionów, które, uderzając z Planicy, starały się wyprzeć Sulejmana baszę z Ostroga. Jakoż zdołano go rzeczywicie odeprzeć aż do Dubrawy. Rzecz szczególna, że Czarnogórcy sami parli Sulejmana baszę w głąb swego kraju. Sulejman basza spostrzegł wnet niedogodność swego położenia, gdyż Czarnogórcy byli w posiadaniu jego linii odwrotowej; dla tego w piąty dzień walki starał się odzyskać wzgórze planinickie. Spostrzegł wreszcie niepodobieństwo przebiecia się do Niksicza, gdyż przed nim na wzgórzach planinickim i na prawo pod Ostrogiem stały wojska Vukoticza, które ani na krok nie chciały ustąpić z swych stanowisk, podczas gdy na lewo na prawym brzegu Zety pojawił się z swym korpusem książę Nikita i bardzo korzystnie ustawił swą artyleryę, która ostrzeliwała lewą flankę turecką. Chwilowo zaś nie miał Sulejman basza ochoty dalej postępować w głąb kraju czarnogórskiego, postanowił przeciwnie wręcić na księcia, który go od godziny 8 rano bez przerwy i gwałtownie ostrzeliwał. Turcy chcieli pod Dubrawą przejść w bród Zetę, a następnie uderzyć na korpus księcia Nikity, stojącego na drugim brzegu, i pobić go. Ale straszny ogień działowy i karabinowy zmiażdżył całe szeregi tureckie, a kilku zapalonych śmiałków porwał przed rzeki. Sulejman basza, przekonawszy się o niepodobieństwie przepawy, puścił się drogą prowadzącą przez Ninicę do Martinicz. W szóstym dniu walki stali Turcy pod Podrace, a zatem po pięciodniowej walce postąpili zaledwie o milę naprzód. W tym dniu usiłowali dotrzeć do Ninicy, ale doszli tylko do Szawajdzi, to jest zrobili tylko ćwierć mili drogi. Z Niksicza zabrali z sobą przewodników, którzy znali wprawdzie kraj, ale z powodu ciągłych walk z Czarnogórcami stracili ochotę towarzyszenia armii tureckiej i potajemnie uciekli, pozostawiając Sulejmana baszę własnemu losowi. Straty tureckie były nadzwyczaj wielkie. Niepokojeni przez Czarnogórców na każdym kroku cierpieli nadto wiele z powodu wielkiego gorąca. Każda stopa drogi, którą postępowali, była literalnie pokryta trupami. Czarnogórcy unikali bitwy, lecz ciągłemi napadami zużyli armię turecką, strzelali na nią z bezpośredniej bliskości z dogodnych kryjówek.

W siódmy dzień walki (sobota 23 czerwca) uderzili Czarnogórcy na Sulejmana baszę, stojącego pod wsią Szawajdzi. Wojsko tureckie wśród ognia działowego i karabinowego postępować krokiem dalej i w południe dotarło do Bari. Wtedy Sulejman upadł na duchu. Od Ali Saiba baszy był bardziej oddalony aniżeli od Niksicza, a postępując tak dalej naprzód, przyszedłby wreszcie sam bez armii do Spuzu. Myślał więc już o przebieciu się do Niksicza. Próżna nadzieja! Wzgórze ostrogskie i planinickie były w posiadaniu Czarnogórców; a od tak znużonej armii niepodobna żądać, aby zdobywała szturmem strone wzgórze ostrogskie a następnie nikszyckie. Zdaje się więc na łaskę losu i maszeruje dalej ku Nnicci. Pod Gumari przyszło do małej utarczki. Oddział czarnogórski napadł na batalion turecki, który się znajdował w okropnym stanie (z 700 ludzi pozostało zaledwie 250) i zniósł go zupełnie. Znużone w najwyższym stopniu przybyło wojsko Sulejmana baszy o godzinie 7 wieczór do Ninicy. Ten jeden dzień kosztował Sulejmana baszę 3000 ludzi. W osmym dniu walki Turcy widząc, że bądź co bądź, muszą się dostać do Spuzu, mimo że transportowanie 6000 rannych było dla nich okropnym ciężarem, wyciężyli wszystkie siły, aby się dostać do granicy albańskiej odległej od nich już tylko 3 godziny drogi. Wśród bezustannej walki zbliżyli się Turcy do klasztoru zrebanickiego pod Daniłowgradem, mimo że Czarnogórcy starali się wszelkiemi sposobami przeszkodzić marszowi. Sulejman basza chciał nawet uderzyć na Daniłowgrad, aby po opanowaniu znajdującego się tam kamiennego mostu przeprawić się na prawy brzeg rzeki. Ale Czarnogórcy przeszkodzili temu. Tutaj przyszło do walki na otwartem polu. Sulejman basza poniosł straszną klęskę. Turcy stracili 3000 ludzi 300 koni, jedną armatę, kilka sztandarów i znaczna ilość broni. Nazajutrz po bitwie zrebanickiej a zatem w dziewiąty dzień walki (poniedziałek 25 czerwca) po ponownej bitwie, w której z czarnogórskiej strony wziął także udział Plamenacz, stojący z 1700 ludzi pod Martiniczami, połączyły się wreszcie obie armie tureckie pod Spuzem, podczas gdy wszystkie korpusy czarnogórskie połączyły się pod Kosowym Ługiem. Czarnogórcy podają straty tureckie na 12 tysięcy, własne zaś na 891 poległych i 193 rannych. Winniśmy jednak w końcu dodać, że wszystkie te szczegóły wzięliśmy z korespondencyi Taga

blattu, pochodzącej z źródła czarnogórskiego, że zatem należy je przyjmować z pewną ostrożnością.

Wiele pisano o rzekomej interwencji Austrii w sprawie czarnogórskiej i temu wstawieniu się przypisywano odwrót Sulejmana baszy. Tymczasem z Cetynii piszą do Pol. Corresp., że odwrót ten nie był bynajmniej skutkiem interwencji dyplomatycznej; jedno ogromnych strat jakie poniosły wojska tureckie i wskutek przejścia wojsk moskiewskich przez Dunaj. Wszystkie regularne wojska z Bośni i Hercegowiny, nawet wojska z blokhuzów wysłano do Bułgarii. W Albanii tylko w Podgorycy i Spuzi zostawiono tureckie oddziały.

### NIEMCY.

\* Berlin, 10 lipca. Urząd patentowy cesarstwa niemieckiego wydał pod dniem 7 b. m. odezwę do władz zagranicznych, trudniących się również sprawami patentowymi, w której donosi, namprzód o ukonstytuowaniu się swojem a następnie wzywa do wspierania się wzajemnego w sprawach patentowych.

Berlin. Fr. Presse podaje statystykę procesów, jakie w Niemczech wyoczono socjalno-demokratom od roku 1863, i podaje ich liczbę na 2843, z których przypada na Prusy same 2065, na Saksonię 480, na inne państwa niemieckie 360. Cztery piąte z ogólnej sumy procesów przypada na okres czasu od roku 1871 do roku bieżącego. Z procesów tych chodziło w 5 o zbrodnię stanu, 193 o obrazę majestatu, 311 o obrazę Bismarcka, 326 o podburzanie itd., 298 o wyszydzenie urzędów państwowych i bluźnierstwa, 277 o opór stawiany władzom, 619 o obrazę urzędników i innych osób, 909 o przekroczenia przeciwko prawu o stowarzyszeniu się itd. — Połowa prawie tych procesów wytoczona została prasie socjalno-demokratycznej. W 400 jedynie przypadkach, po większej części mniejszego znaczenia, nastąpiło uwolnienie od kary, 2300 zaś procesów zakończyło się skazaniem oskarżonych. Zawyroковано wogóle na 273 lata, 6 miesięcy i 3 tygodnie, czyli na 70,486 dni więzienia. Grzywny naznaczono przeszło 40,000 marek. Dodajmy do tego kosztu procesowe i więzienne, w wysokości choćby tylko drugich 40,000 marek, a otrzymamy poważną sumę 80,000 marek.

Dzienniki giełdowe donoszą, że sąd apelacyjny w Lubecie zawyrokoował jako ostateczna instancja w kwestji spornej pomiędzy rządem saskim a pruskim o berlińsko-drezdeńską koleją żelazną w ten sposób, że Prusy podług istniejących traktatów i postanowień są uprawnione do objęcia ruchu na pomienionej kolei. Wskutek tego wyroku wnijdą niebawem w życie układy, zawarte pomiędzy rządem pruskim a berlińsko-drezdeńską koleją żelazną a przez sejm zatwierdzone, co do gwarancji procentów za obligacje pryryotydy, objęcia ruchu itd.

Jak słyhać, obrady nad projektem do prawa o opodatkowaniu komunalnym są już na ukończeniu. Ważną nader zasadniczo kwestją sporną, tyczącą się pociągania wojskowych do podatków komunalnych, rozstrzygnięto przecząco.

Germania zamieszcza następujący prywatny telegram z Monachium: „Poseł doktor Jörg otrzymał brewie papieskie, zaczynające go do wytrwałości.“

Z Kolonii telegrafują, że generał Grant puścił się z swoim orszakiem dziś o godz. 8 1/4 zrana w górę Renu.

W archidiecezji kolońskiej, obejmującej 813 probostw, jest obecnie 113 parafii osieroconych. W 67 kościołach nie ma wikaryuszów i rektorów; w katedrze kolońskiej wakuje 4 kanonie i 1 kanonia honorowa, przy kolegiacie w Akwizgranie 2 rzeczywiste i 1 honorowa kanonia. Zamknięto wskutek kulturkampfu seminaryum duchowne w Kolonii, konwikt teologiczny w Bonn, konwikty chłopców w Neuss i Munstersereifel; wydano 120 zakonników, którzy w sprawowaniu pasterskiego urzędu duchownym pomocnymi byli i mnóstwo zakonnic, które w szkołach, pensjonatach i ochronkach z wielkim pracowały skutkiem.

### FRANCYA.

\* Paryż 9 lipca. Zbliża się chwila, w której zgoda i jedność partyi konserwatywnych na wielką będzie wystawiona próba. Rozdział kandydatur rządowych pomiędzy trzy stronnictwa zachowawcze ma niebawem nastąpić. To też Français, przygotowując umysł na pewne starcia pomiędzy konserwatystami, wzywa ich do powagi, spokoju i zdania się na wolę marszałka. „Rząd, powiada ten dziennik, jest naturalnym sędzią pomiędzy różnymi stronnictwami konserwatywnymi, jego decyzji, jeżeli jest sprawiedliwą i z otwartością wypowiedzianą, poddać się powinni wszyscy. Niech dla tego rząd się spieszy z ukończeniem egzaminu kandydatur i skróci te chwile niepewności i oczekiwania, abyśmy wspólnie siły mogli co żywo rozpocząć walkę ze wspólnym nieprzyjacielem.“

Dzienniki republikańskie twierdzą, że minister Fourtou wydał tajne instrukcje wyborcze do prefektów, których główna treść brzmi, jak następuje: „Prefekci muszą mieć we wszystkich gminach pewnych agentów, którzyby przez władz lokalnych agitowali na rzecz oficjalnych kandydatów. Prefekci winni czuwać nad tem, aby wyborcy, na których poparcie rząd liczyć może, byli traktowani jak najdelikatniej przez pobor-

zów, urzędników celnych i innych urzędników. W przewidzeniu pewnych konieczności, które później mogłyby się pojawić, muszą być karteczki z nazwiskiem i adresami wyborców w potrójnych egzemplarzach rozrzucone. W końcu mają prefekci obowiązek zawiadomić ministra o następujących punktach: 1. Coby się osiągnęło przez to, gdyby powołano rezerwistów na 28 dni w czasie peryodu wyborczego; 2. czyby korzystnym było klasę z roku 1872, która w końcu bieżącego miesiąca ma być od wojska rozpuszczoną do domów, „zatrzymać dłużej.“ Instrukcja ta jest wymysłem, a raczej przekopiewaniem rozporządzeń wydawanych za rządów napoleońskich. O zatrzymaniu wysłużonych żołnierzy na czas dłuższy, aniżeli prawo przepisuje, nie może być mowy. Nadto dzienniki półrządowe zaprzeczają jak najstanowczyj, aby podobne instrukcje były dzisiaj wysłane. Minister Fourtou niepotrzebował uciekać się do podobnych środków. Widział już albo będzie się widział obojętnie do wszystkich prefektami, ustnie zaś o położeniu i wszelkich sprawach bieżących z nimi porozumieć się może.

Tutejszy turecki ambasador Khalil basza opuszcza Paryż w piątek przyszły.

W południowej Francji pozamykali niektórzy prefekci loże masońskie, które były ogniskiem radykalnych spisków. Obecnie wysoce oficjalna korespondencya donosi, że rząd kazał sporządzić listę wszystkich loż francuskich z nazwiskami ich członków. Prawdopodobnie wyda rząd w krótkim czasie ogólne rozporządzenie przeciw temu tajemnemu Towarzystwu, w którym radykalny duch panuje i którego członkowie znoszą się z zagranicą.

Manifest Thiersa ma już być gotowy, a publikowanym będzie w dniu po ogłoszeniu dekretu, powołującego wyborców do urny.

Jak Temps zapewnia, w przyszłą niedzielę mają już być wymienieni oficjalni kandydaci dla różnych obwodów wyborczych, z którymi rząd wpraw się porozumie, zanim wyznaczy termin wyborów.

France donosi, że rezerwiści powołani będą w zwykłym czasie.

Gubernator Paryża, generał Ladmirault, wydał rozkaz do wszystkich doktorów i dyrektorów szpitali wojskowych, aby nie pozwalali wstępu do tych zakładów żadnym politycznym pismom.

Wczoraj wyszedł na widok publiczny nowy dziennik radykalny Mot d'Ordre i rozpoczął swój żywot napaściami na umiarkowanych republikańców. Wybór ponowy 363 deputowanych, powiada on, nie wystarcza: tak praktycznie, jak politycznie konieczną jest rzeczą zażądać od kandydatów lewego centrum oświadczeń, rekojmii i zobowiązań.

Jenerałnym prokuratorem przy trybunale kassacyjnym zamianowano w miejsce senatora Renouard p. Chaudru de Raynal.

### TELEGRAMY.

Londyn, 10 lipca. (Posiedzenie Izby niższej.) Sekretarz admiralicyi, Egerton, zakomunikował w odpowiedzi na zapytanie Whitworth'a, że angielski inżynier Smilee otrzymał rozkaz wystąpienia ze służby tureckiej, gdyż w razie przeciwnym zostałby z listy oficerów angielskich wykreślony. — Kancelarz skarbu Northcote oświadczył na zapytanie Walley'a, że pomiędzy mocarstwami europejskimi nie przyszło w ostatnich czasach do żadnego porozumienia pod względem operacyi flot na wodach wschodnich.

Waszyngton, 10 lipca. Jak słyhać, pochwałił prezydent Hayes, że indyjskich maroderów ścigały wojska amerykańskie na terytorjum meksykańskie; zmiany zatem rozkazów, udzielonych generałowi Ord, prawdopodobnie oczekiwac nie należy. — Trudności, powstałe pomiędzy Unią a Wenezuela, zostały załagodzone.

### Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Sąd powiatowy w Kościanie ściga listami gończemi księdza Dziegeckiego, jako „moeno podejrzanego“ o „nieprawne“ sprawowanie funkcji kapłańskich w parafii białeckiej w czasie wielkiego postu.

\* Księdzu Seichterowi z Gołyszyna pod Obornikami zakazany został pobyt w W. Księstwie Poznańskim.

\* Przeciwko księdzu Schroederowi, wikaryuszowi w Grodzisku, toczy się śledztwo o wykroczenie przeciwko paragrafowi o ambonie.

\* Aresztowanie księdza Kinowskiego tak opisuje korespondent do Posener Ztg:

Komisarz okręgowy Rudolph z Gostynia aresztował w towarzystwie 2 żandarmów w Starym Gostyniu miejscowego wikaryusza ks. Kinowskiego, od dwóch lat ściganego listami gończemi. Komisarz i dwaj żandarmi, spodziewając się, że ks. Kinowski przybywa niekiedy na probostwo staro-gostynskie, udali się w nocy poprzedniej o 12 godzinie na Kosowo do Staro Gostynia wozem, który o jakieś sto kroków od wsi zostawili w krzakach, sami zaś niespostrzeżeni przez nikogo weszli do probostwa, którego klucze komisarz posiadał. Zrana około godziny 1/2, 7 doniósł jeden z żandarmów, Faersch, że organista wyszedł z pomieszkania i na wszystkie strony się ogląda, zapewne dla zrekognoskowania terenu. Nie wiedząc nic o zasadce, opuścił organista pomieszkanie swoje i oddał się dla dania zapewne znaku ks. Kinowskiemu, że żadne mu nie grozi niebezpieczeństwo. Po kilku minutach zjawił się też rzeczywiste organista wraz

z Kinowskim, na krzyk zaś żandarma „Er kommt“ wypadł komisarz z probostwa a za nim dwaj żandarmi. Ks. Kinowski chciał się uciekać ratować, lecz komisarz przeskończył przez plot do 4 stóp wysokości mającej i dognał go. Uwięzionego odwieziono do Gostynia. Gdy tu przybyli, opanowało katolickich mieszkańców miasta takie rozjątrzenie, że urzędnicy musieli czemprędzej oddać więźnia sądowi, gdyż rzucac na nich miano kamieniami, a dalszym okesosem zapobiedz mogli tylko przez to, że grozili białą bronią.

### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać radcy rejencyjnemu Springer w Gabinetu order orla czerwonego trzeciej klasy na petycję.

Dotyehczasowego nauczyciela gimnazjalnego i komisyjnego powiatowego inspektora szkół, Józefa Sehwarzer w Raciborzu, mianowano etatowym inspektorem szkół w obwodzie król. rejencyi w Opolu.

\* Na utrzymanie szpitala św. Józefa. Z przeniesienia 38,50 m. Nadesłał dziś prezes Tow. Pr. Nauk p. St. Koźmian 15 m. Razem 53,50 marek.

\* Na Górnoślazaków, dotkniętych tyfusem głodowym i innymi klęskami. Z przeniesienia 580 m. 33 fen. Dziś nadesłali: Brodniewicz z Borku 3 m., ks. Brandowski z Borku 9 m., ks. Goński z Słupi 3 m., p. Biskupski z Poznania 3 m. Razem 598 marek 33 fen.

\* W tutejszym królewskim seminaryum dla gubernantek i nauczycielek odbędzie się egzamin, celem przyjmowania nowych uczenic, dnia 8 sierpnia rb. Wnioski o pozyskanie miejsca w alumniecie podawać należy do prowincjonalno-stanowej komisji administracyjnej lub też do dyrektora seminaryum. Do alumnatu tego przyjęte panny otrzymają pomieszkanie, opał, światło i stoł, zobowiązując się zwrócić kasie zakładowej 720 marek po opuszczeniu seminaryum w 6 ratach rocznych.

\* W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego zaszył w miesiącu czerwiec r. b. następujące zmiany pod względem wyższych urzędników: Przy sądzie apelacyjnym: Kandydata prawa Weichan mianowano referendaryuszem. — Przy sądzie powiatowym w Międzybuzdziej: Asesora sądowego Jakoba z Bydgoszczy mianowano sędzią powiatowym, przeznaczając go do komisji sądowej w Skwierzynie n. W. — Przy sądzie powiatowym w Grodzisku: Pomochnik prokuratora Martiusa przeniesiony został w charakterze sędziego powiatowego do sądu powiatowego w Bydgoszczy. — Przy sądzie powiatowym w Poznaniu: Prokurator Uhde przeniesiony został w tym samym charakterze ze Szpandawy. — Przy sądzie powiatowym w Wolsztynie: Radcę sądu powiatowego Jaensch z Inowrocławia mianowano dyrektorem sądu powiatowego.

\* Wszystkim kasom, królewskim rejencyom podwładnym, i kasom instytucyj, pozostających pod nadzorem państwa, nakazał minister skarbu rozporządzeniem z dnia 1 b. m., ożeby znajdujących się w nich, lub też wpływających od nich złotych (1/2 talara) nie puszczały w dalszy obieg, lecz odsyłały je w okrągłych sumach i należycie opakowane za wymianą na inną monetę najbliższej cesarskiej kasie pocztowej.

\* Czterech robotników, zatrudnionych przy budowie mostu Chwaliszewskiego, znalazło onegdaj w narożniku nieruchomości przy ulicy Szerokiej Nr. 15 w głębokości 16 stóp 9 monet srebrnych w wielkości talara i mniejszą monetę wielkości złotych, prócz tego dwutalarew z roku 1839, podczas kiedy reszta monet pochodziła z lat od 1731 do 1770. Wszystkie monety opatrzone były w uszka. Na dwutalarew znajdował się krom tego napis „Anton Grunwald 1841“.

\* Czeladnik cieśliński Seifert z Śródki spadł przy budowie nowego gmachu szkolnego przy ulicy św. Marcina onegdaj około południa z trzeciego piętra w sutereny i ciężkie odniósł pokaleczenie. Odwieziono go do jego pomieszkania. Jest to drugie niebezpieczeństwo przy budowie tego gmachu szkolnego. Helena Pałac przypłaciła cudzą nieostrożność życiem, Seifert własną przypłaci co najmniej kaleczeń.

\* Pewnemu czeladnikowi krawieckiemu, który sobie onegdaj na jednej z ławek ustawionych na stoku fortecy przed bramą Berlińską zasnął, skradziono srebrny zegarek cylindrowy, tudzież portmonetkę z pieniędzmi.

\* Chłopiec Andrzej Wiśniewski, przejechał w dniu 4 b. m. przez wóz z Rataj, umarł wskutek odniesionego złąd pokaleczenia dnia 7 bm. w tutejszym zakładzie Sióstr Misiołdzia.

\* W sprawie pogrzebów w Kościanie donoszą ztamtąd do Germanii pomiędzy innymi, że po znanem pochowaniu zwłok na cmentarzu cholerycznym, w Kielce powołano wszystkich żandarmów z powiatu, w liczbie około 20, do Kościana i jeszcze raz ogłoszono pierwszy zakaz policyjny chowania trupów na cmentarzu katolickim, bez doniesienia o tem p. Benkowi. Nagle atoli żandarmów odwołano, zanim jeszcze przyszło do nowego gotującego się pogrzebu, któremu też nie stawiano już żadnych przeszkód ku powszechnemu zdumieniu, prócz zagrożenia karą 30 marek, na co naturalnie nie zważano. Zmiana ta w sytuacji nastąpiła, jak się zdaje, wskutek rekursu, założonego przez reprezentantów miasta do naczelnego prezesa; rozporządzenia jednakże policyjnego dotąd formalnie nie odwołano. Lecz iż zagrożeniemi karą nie ma policyja szczęścia, gdyż kościański sąd powiatowy znał na rekurs zamieszony przez jednego z parafian egzekucyą zagrożonego, zagrożenie karą w wysokości 30 grzywien za nioważne, zpowodu że cmentarz jest własnością parafii a władza policyjna nie jest uprawnioną do naznaczania kar, które wkraczają w prawa cudzej własności.

\* Zarazy na bydło. Czarne zoły wybuchły pomiędzy kołmi dominium Rokietnicy, w powiecie poznańskim i gospodarza Spschalskiego w Ceradzu Kościelnym, również w powiecie poznańskim; zapalenie śledziny pomiędzy bydłem rogatym gospodarza Stabrey w Smieszekowie, w powiecie wschowskim; wściekliczna pomiędzy psami gminy Gorzyce, w powiecie kościańskim. Ustały natomiast czarne zoły pomiędzy kołmi na oledrach Uścikowskich, w powiecie obornickim, i dominium Nadarzyce, w powiecie wrzesińskim; zapalenie śledziny pomiędzy bydłem rogatym w Bukówce i Gronówku, w powiecie wschowskim, pomiędzy kołmi także i pomiędzy świniami na hubach Kluczewskich, w powiecie szamotulskim; wściekliczna pomiędzy psami gminy Różopole, w powiecie pleszewskim.

\* W Lesznie odskonięto dnia 7 b. m. pomnik kamienny wystawiony na placu Zamkowym zmarłemu dyrektorowi gimnazjalnemu, profesorowi Zieglerowi.

\* Na targ na nierogaciznę, odbyty dnia 5 b. m. w Sarnowie, dostawiono 3550 sztuk. Lubo zaś na targ ten przybyło wiele kupców zamiejscowych, rozwijał się jednak interes bardzo leniwie, ponieważ sprzedający za wysokich cen żądali. Dówóz prosiat zpowodu równoczesnego targu w Rawiczu był mały. W partach placono za sztuki średnie 20—35 marek, za wielkie 35—50 marek. W sprzedaży cząstkowej placono za sztuki do opasu 55—60 marek.

\* W zbożu pod Mułakhausen znaleziono przedwczoraj ciężko chorego człowieka bez wszelkiej opieki. Zawieziono go do lazaretu Sióstr Misiołdzia.

\* Konie gospodarza Kórt z Orchowka, powracającego z Gębic do domu, zbiegły się już w pobliżu jego wsi i wyrzuciły go z wozu, przyczem Kórt się tak potknął, że dostawszy wskutek tego zapalenia mózgu, po dwóch dniach choroby życie zakończył wśród najokropniejszych męczarni.

\* O rozbójniczym morderstwie, znowu w Wiedniu popelnionem, podają dzienniki następującą wiadomość: Dziś (w piątek) przez samą północą odbieramy doniesienie o ohydnej zbrodni, popelnionej w Otkraking w ciągu minionego przedpołudnia. Zamieszkała na owym przedmieściu pracza, Rozalia Homolka, wróciwszy wieczorem z roboty do domu, znalazła 13-letnią swą córkę Annę w łóżku nieżywą. Głębokie odciski palców na szyi dziewczęcia od razu dały poznać nieszczęśliwą matkę, że córka jej uduszoną została zbrodniczą ręką. Zarządzone bezzwłocznie energiczne dochodzenia na razie sprawdziły tylko, że bezwątpienia prawie zaszedł tu wypadek rozbójniczego morderstwa. Szczegóły bliższych do tej chwili nie znamy. — Według późniejszych doniesień dzienników wiedeńskich, sprawca a raczej sprawczy zbrodni znajduje się już w ręku sprawiedliwości. Jest to 25-letnia służąca Karolina Wanjek. Uwięziono także jej narzeczonego, młodego mularza, którego współwina jednak nie jest dotąd dowiedziona. Zbrodnia została szczegółowo poznana się do winy, podając, że ponieważ wkrótce ma stać matką, potrzebowała pieniędzy na oporządzenie swego dziecka! Zrabowaną u Homolkowej pościel i zegar zastawia u pewnego szewca za 7 zł., a resztę zrabowanych przedmiotów znalazłono w jej mieszkaniu. Ofiarę swoje zadusiła chustką, kiedy ta przyrzec nie chciała, że nie powie matce, kto pościel i inne rzeczy powynosił z mieszkania. Karolina Wanjek robi wrażenie idiotki.

\* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 12 lipca, Jana Gwalberta. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 18.

Długość dnia 16 godzin 32 minut.

Wypadki historyczne. 1345 Czechy oblegają Kraków. — 1579 Manifest Batorego do Ryżan. — 1704 Stanisław Leszczyński po raz pierwszy obrany królem. — 1831 Giełgud wprowadza wojsko polskie do Prus.

(□) Gniezno, dnia 10 lipca. Po drugiej wczoraj pożegnaliśmy resztę z pozostałych panien Urszulanek. Przed klasztorkiem z placem i jakimś tłoczyskiem do opuszczających nas Siostr niewiasty i dzieci, pragnące kraj szaty zakonnej dotknąć (na żołąbne wspomnienie). Do powozów prywatnych wsiadło Siostr ośm i kilka miejscowych pań im towarzyszących. Na dworcu kolei jeszcze większe zaległy tłumy żegnających niż przed tygodniem. Wszystkie pokoje, sienie, dosłownie cały peron był zasany młodzieżą, matkami, dawnymi uczennicami opuszczających nas zakonnic. Nastroj był poważny i smutny, ale nie rozpaczliwy. Znak to, że pod ciężarem smutków umiemy siłę wewnętrzną zachować i pewnością zwycięstwa straszyc nawet naszych nieprzyjaciół. Stanowczo, z jaką wolaliśmy za wygnankami: do widzenia, odbiera spokoj takim korespondentem jak z Poznania do Bromberger Ztg. Wola on z wyrzutem złego sumienia: „Widac, że ultramontanizm pełni są otuchy, że cierpienia ich (a więc są cierpienia) są przemijające, i że wyzolenie wnet nastąpi.“ Niestety, dodaje, rząd też walkę tak po ciurowsku prowadzi (inso plankhafter Weise) (jeszcze mało wydalac z Ojczyzny słabe istoty za to, że dobrze uczą podług waszego nawet zeznania? — jeśli mało to ścinajcie głowy ultramontanom) — i tak widocznie lawiruje (tj. rząd), że wcale uzasadnione są nadzieje ultramontanów.

Tyle korespondent Bromb. Ztg. Nasze piśmielko gnieźnieńskie nabyto Gnesner Ztg. nazwano, ale z inną gazetę w Berlinie na 3 stronach bez tytułu odbite, i na 4tej stronie w Gnieźnie anons drukujące. — takimi nonsensami karmi swoich kulturowych czytelników. Pisze w nr. 73: „Urszulanki nasze przenoszą się do Krakowa (!), gdzie poznańskie Urszulanki wspaniały klasztor wybudowały. W pobliżu osiedliły się także z Poznania nie dozwolnie wyszłe Sercanki, a między niemi Jezuitki budują klasztor.“ O pecora et jumenta! Wie Księstwo całe, że Sercanki do Pragi się przesiadliły, wie każdy, że nasze Siostry do Tarnowa jada, kto zna Krakow, śmieje się do rozpunku z geograficznych wiadomości panów kulturtergerów, ale to nie nie szkodzi, jak oświata niemiecka bez bawara nie nie znaczy, tak żadna redakcja niemiecka bez Jezuitki nie może się obyć, nawet tak miżerna Gnesner Ztg. pieprzy sosem jezuitkiem.

Wstydzicie się panowie uragać w haniebny sposób niebezpieczni. Sromajecie się na tych, co dla miasta wiele dobrego uczynili, rzucac kamieniem uragania. Wo bleibt da die Humanität ihr Brüder von der Kelle? Bądźcie pewni, taka jest ufność w nas ultramontanach, że rząd, zastraszony postępek przewrotnych skutków waszego posiewu, sam kiedyś Jezuitów na misye sprowadzi do Berlina, by tam cywilizacya chrześcijańska zaprowadziła. Mówimy zakonom uczącym: do widzenia, bo Chrystus mocniejszy od was panowie. Niech się zawczasu berlińska Gnesener Ztg. namyśli i nas przeprosi i Siostry zaprosi do powrotu. Przepraszam za to konieczne zboczenie, było to w interesie oświaty, przeciw tym, którzy walczą przeciw oświacie chrześcijańskiej.

Pożegnani byli bez końca; gdy Siostry wsiadły do wagonu, mnóstwo bukietów wrzucono za niemi. Gdy pociąg ruszył, zagrzmiło silnie: do widzenia, Iżwem okiem spoglądałi poczciwi Gnieźnianie za oddalającymi się Siostrami. Moj sąsiad Niemiec, widząc zapal ludności, mruknął: Eine traugrige Völkerwanderung. Jawohl! odrzekłem, aber trauriges ist es, dass die Attilas daheim bleiben.

Na własne oczy widziałem, jakie we Wrześni spotkanie Siostrm zgotowały mieszkający. Poczciwi Wrześniacy! niech im P. Bóg odpłaci. Najwidoczniej wiedzieli o przejeździe Siostr od uczennic i wychowanek z Wrześni. Skoro stanął pociąg, mnóstwo pań, panienek rzuciło się do wagonu gdzie Siostry siedziały z takim placzem, że serce samego Bismarcka by się wzruszyło. Ten placz, te witania, żegnania, trwały crescendo przez całe 5 minut, tj. pokał pociąg nie ruszył. Matki podawały dzieci maleńkie przy pierściach do pobłogosławienia, kobiecin poczciwe wiejskie wiskały Siostrm w ręce coś, co się okazało późniój marką, dziesięciomarkówką, talarem. Kwartę tereni jeszcze w ostatnim momencie wśród natłoku któraś osoba siliła się podać, myśleliśmy, że nie zdąży, bo już był ostatni moment, ale i ta ofiara, naład młoda Bogu, zdążyła być przyjęta przez Siostry. Za te objawy złotych serc wrzesińskich nie zapomną Siostry, jestem pewny, wywdzięczyć się w modlitwie. Gdy ruszył pociąg, cały peron pełen ludności pochwalił po staropolsku tego, w którego imieniu niosą krzyż wygnanki gnieźnienskie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus zawolali. Na wieki wieków odpowiedziano. O! to było wymowne kazanie i publiczne wyznanie wobec innowierców naszej wiary.

Niech żyje dzielny lud wrzesiński.

Tego samego wieczora stanęły Siostry w Krakowie, w starym klasztorze pp. Urszulanek tamtejszych, z kąd nazajutrz w dalszą puszczającą się drogę.

### DONIESIENIA LITERACKIE.

\* Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ks. administrator Chrustowicz na 220 egz., prezes Tow. Przyj. Nauk p. Koźmian na 11 egz., ks. prob. Wilczewski z Szamotuł na 44 egz., ks. Max. Dalkowski na 11 egz., ks. mans. Bluelem na 11 egz., ks. Smigielski po raz drugi na 22 egz., ks. prob. Antoniewicz na 11 egz., ks. prob. Michalski z Dusznik na 11 egz., p. Stanisław Morawski z Jurkowa na 11 egz., ks. Piotrowski z Gostynia na 6 egz., p. Józef Kawecki z Poznania na 1 egz., ks. prob. lic. Taczanowski z Grodziska na 22 egz.

**\* Organ moskiewskich nihilistów** W period, wydawany w Londynie, przestał wychodzić jako gazeta a natomiast zaczął się ukazywać w poszytach w kształcie pism literackich. Najświetniejszy poszyt zajmuje początek powieści pod tytułem Prolog, osnutą na wypadkach, które zaszły w Petersburgu w 1860 r. i latach następnych. Początek ten, obejmujący przeszło 200 stronice, nosi tytuł: Prolog Prologu. Z tego samego zakładu drukarskiego wychodzą także fotografie tych nihilistek, które w ostatnich czasach zostały skazane na więzienie lub wysłanie w dalekie strony Syberii za rozszerzanie idei i pism socjalistycznych.

**\* W Niemczech** wyszedł przekład dziwnego dzieła Cohausena pod tyt.: Von der seltenen Art sein Leben durch das Anhauchen junger Mädchen bis auf 115 Jahre zu verlängern. Myśl do tego autorowi podał napis znaleziony na jednej tablicy w Rzymie, który brzmi: „Eskulapiuszowi i bogini zdrowia — Klodyusz Hermippus, który żył 115 lat i 5 dni, rzęziwiony oddechem młodych dziewczyn — pomnik ten kazał wystawić.“ Zda się, że Hermippus był w Rzymie przez całe swe życie nauczycielem w szkole dziewcząt i temu przypisywał swą długoletnią starość. Cohausena dzieło wyszło po łacinie w Frankfurtu w r. 1742 pod tyt.: „Hermippus Redivivus, sive Exercitatio Physico-Medica Curiosa de methodo rara ad 115 annos prorogandae Senectutis, per anhelitum Puellarum, ex veteri monumento romano deprompta.“ Dzieło to było tłumaczeniem zaraz na rozmaite języki. Dr. Johann Heinrich Cohausen był w swoim czasie głośnym saskim lekarzem. Wydawał książki jednę dziwniejszą od drugiej, i tak, zamiast herbaty nalecał rumianek, a pociąg do tabaki leczył jako chorobę nosa. Czyżby dzisiejszy jego tłumacz na niemiecki język chciał wznowić jego metodę długoletniego życia? Już i u nas coś podobnego napomykało, bośmy przed kilkoma miesiącami czytali drukowaną w Poznaniu poezję, sławiącą „Dziewic nadobrzeńskich chuch!“

**\* Pułkownik Przewalski**, o którego podróżach dr. Warnka zdawał już po dwakroć sprawę na Wydziale historycznym Tow. Pr. Nauk, pisze pod datą 6 czerwca z Olnius, w wschodnim Turkestanie, że mu się udało przedrzeć o 200 wiorst na wschód od jeziora Lob i że pełno zebrał ciekawych spostrzeżeń naukowych. Dotąd naprzykład zaprzeczano istnieniu dzikich wielbłądów, pułkownik widział ich wiele, a trzy schwytał i prowadzi ze sobą.

**\* Między fenomenami** meteorologicznymi z miesiąca czerwca Times wspomina, że 22 tegoż miesiąca w Rzymie takie spadły tumany piasku, iż niebo zupełnie się zamęliło a około godziny 4 z południa słońce wyglądało jak mały księżyc zielonkawatego koloru. Niekiedy piasek ten spadał jakby błotniste krople. To samo działo się i w Neapolu, a zatem może i w całych południowych Włoszech. Jakkolwiek trudnym jest do uwierzenia, nie można wytłumaczyć sobie tego zjawiska inaczej, jak że gwałtowny wieher przywiał te tumany z pustyni afrykańskich.

**ROZMAITOŚCI.**

**\* Wiedeń.** 1 lipca. (Z Izby sądowej.) Kupiec Julius August Fendius z Brandenburga, po rozmaitych nieudanych próbach, w których doświadczał swego zmysłu przedsiębiorczego, przyszedł do przekonania, że dotąd należało do rządu ludzi, którzy nie mieli się ze swym powołaniem i poznał, że właściwie Opatrzność przeznaczyła go na dziennikarza. Czynność swoją rozpoczął więc przy małym dzienniczku Vororte Ztg. a później sam wydawał obszerną gazetkę pod tytułem Die neue Wiener Vorstadt Ztg. Wczoraj stał on przed sądem, oskarżony o przeniewierzenie prenumeracyjnych pienię-

dyz w kwocie 100 złr. na szkodę wydawcy Vororte Ztg. i o wyłudzenie 433 złr. od rozmaitych osób, zbieranych niby na rzecz prenumeraty. Przesłuchanie oskarżonego miało kilka bardzo ciekawych momentów.

Wielu prenumeratorów miała Neue Wiener Vorstadt Ztg. w chwili objęcia wydawnictwa przez pana? Zapytuje przewodniczący.  
Osk. Czterech. (śmiech).  
Przew. Pan więc objął odtąd wydawnictwo...  
Osk. (przerwijając) I abonentów.  
Przew. No, z tymi nie miał pan wiele kłopotu.  
Wiele pan zapłacił za prawo własności?  
Osk. 46 złr.  
Przew. Gotówką?  
Osk. Jeden gulden gotówką, na 45 złr. wystwiłem akcept. (śmiech).  
Przew. Czyś pan zapłacił ten weksel? Osk. Nie.  
Przew. Byłeś pan zatem właścicielem periodycznego pisma. W jakich okresach pojawiał się ten dziennik? Osk. W roku 1874 wydałem dwa numery, w 1875 trzy, a obecnie rozpoczynam trzeci rocznik.  
Przew. I wiele numerów wydałeś pan w tym roku? Osk. Dotąd ani jednego. (Śmiech).  
Po obronie następuje głosowanie przysięgłych, po którym sąd skazuje wpływowego dziennikarza na 15 miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z kraju.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**

dnia 11 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Morawski z Sukow, Treskow z Owińsk, Kossobudzki z Warszawy, Skarzyńska z Sokolowa, Nasierowski z Oczkowie, Guttry z Piotrkowic, dr. Czarnecki z Kościerzyna.

**Ostatnie wiadomości.**

Londyn, 11 lipca. Jak biuro Reutersa donosi została flota angielska w zatoce Bezi-ka wzmocniona 4 okrętami pancernymi, Po- dług telegramu z Erzerum z dnia 9 b. m. zajął Ismael basza obóz pod Mussum 3 mile od granicy. Tergukasów zajmuje swe pozycje nad granicą.

Carogród, 10 lipca. Muktar basza oszańcował się wraz z załogą Karsu na go- dzinę drogi przed twierdzą i wkroczył do Karsu. Moskale cofnęli się w kierunku Aleksandropolu. — Domyślają się tutaj, że Moskale zdążający z Sistowa do Monastyrzysk pójdą na Ruszczuk, że ci którzy idą ku Plewnu drogą etropolską pójdą na Balkany, a w końcu łączy co szli na Selwi i Tyrnowę wzięli za cel swych operacji Szipka-Balkan i Ka- zaulyk. Spodziewają się walki w okolicy Plewna. Ludność carogrodzka szeptuje 6 bata- lionów ochotników.

**Pociągi odjeżdżają:**

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godz. 37 min. rano	
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 2 - przed połn.	
pociąg mieszany - 2-4 o 6 - 15 - po połn.	
pociąg osobowy - 1-3 o 11 - 34 - wieczorem.	

**LOTERYA.**

Berlin, dnia 10 lipca 1877.

Przy dzisiaj rozpoczęciem ciągnięcia trzeciej klasy 156 pruskiej lotery klasowej padły następujące wygrane:  
1 wygrana 45.000 marek na nr. 41.366.  
1 wygrana 6000 marek na nr. 61.708.  
3 wygrane 1800 marek na numera 2791, 15.515, 42.670.  
2 wygrane 900 marek na nr. 10.990, 23.649.  
9 wygranych 300 marek na nr. 17.979, 28.320, 48.931, 53.687, 57.151, 60.012, 76.849, 86.879, 94.762.

**GIEŁDA.**

Poznań, dnia 11 lipca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 156.—, na czerw. —, lipiec 156.—, lipiec-sierp. —, sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek.  
Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 20,000 litr., cena wypowiedziana 49,40 — na maj —, — czerw. — lipiec 49,40 —, sierp. 49,90 — 49,80 wrzes. 50,60 paźdz. 49,80 — listopad —, — mrk.  
Okowita w miejscu (bez beczki) —, — marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 11 lipca 1877.	T O W A R.			
	piękny	średni	pośred.	
Pszenica . . . . . 50 kilogr.	12 60	11 60	10 90	
Zyto . . . . .	8 70	8 40	8 —	
Jęczmień . . . . .	8 —	7 70	7 30	
Owies . . . . .	7 80	7 10	6 70	
Groch do gotowania . . . . .	—	—	—	
Groch na paszę . . . . .	—	—	—	
Kartofle . . . . .	—	—	—	
Wyka . . . . .	—	—	—	
Żubin żółty . . . . .	—	—	—	
Żubin niebieski . . . . .	—	—	—	
Koniczyna czerwona . . . . .	—	—	—	
Koniczyna biała . . . . .	—	—	—	

**Ceny ziemiołódów**

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 10 lipca.

Zyto. (za 2000 funt.) niżej, wypowiedz. 6000 cent. na upl. wyp. —, lipiec 151 żąd., lipiec-sierpień 150 żąd., sierpień-wrzes. — żąd., wrzesień-paźdz. 150,50 plac., paźdz.-list. 150,50 plac. — żąd.  
Pszzenica: 236 żąd., lip.-sierp. 236 żąd., wrzes.-październik 212 pl. — żąd.  
Owies: 127, — żąd., lip.-sierp. 127 żąd., sierp.-wrz. —, wrzes.-paźd. 133, — żąd., — pl. wyp. — ctr.  
Olej rzepiowy: stale, wypowiedz. —, — cent., w miejscu 68, — żąd., lipiec 67, — żąd., lipiec-sierpień 66 — żąd., wrzesień-paźdz. 65,50 żąd., paźdz.-listopad 66 żąd., listopad-grudzień 66,50 żąd., kwiec.-maj 67,50 ż.  
Okowita: stale, wypow. —, — litr., w miejscu —, — żąd., 50 — pl., lip. i lipiec-sierp. 49,50 żąd., sierp.-wrzes. 50,40 żąd., wrzesień-październik 50,80 żąd.

**Ceny targowe w Wrocławiu**

dnia 10 lipca 1877.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	naj- niż.	lekki towar naj- wyż.	naj- niż.
Pszzenica biała . . . . .	22 30	21 70	24 40	23 30	20 90	19 90
„ żółta . . . . .	21 90	21 30	23 90	22 90	20 —	19 50
Zyto . . . . .	19 —	18 40	17 30	16 70	16 —	14 40
Jęczmień . . . . .	15 20	14 80	14 20	14 —	13 30	12 40
Owies . . . . .	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
Groch . . . . .	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 30

**Ceny wypowiedziane na 11 lipca:** żyto 151,— mrk. pszenica 236 — m., jęczmień — m., owies 127,— mrk., rzep — m., olej rzepiowy 67,— m., okowita 49,50 m.  
Notatka giełdowa spirytusu kartofli. za 100 litr. 100 pte. tral. w miejscu —, — żąd. 49,50 pl.  
Koniczyna do siewu, czerwona niezml. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47—54 marek.  
Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,20 wrzes.-paźdz. 7,10 mar.  
Makuchy siem. niezml. za 50 kil. 9,10—9,50 m.  
Żubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.  
Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.  
Rzepik zimowy za 100 kil. 29—27,50—26.  
Siano 2,40—2,80 m. za 50 kil.  
Słoma 24—25,— za kopę 600 kil.  
Mąka słabo, za 100 kil. Prasnica 33,25—34,25 m. Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia 27,25—28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek Osucie pszenne 8,75—9,75 marek.

**Telegram Poznański**

Berlin, dnia 10 lipca 1877. (Kursa końcowe.)	
Pszzenica słabo	Wypow. żyta 5500
Lipiec-sierp. 250,—	Wypow. okow. 60,000
Wrzes.-paźdz. 225,50	
Zyto słabo	
w miejscu —,—	Galicjany 86,50
Lipiec 152,50	Pr. pap. państ. 92,60
Lipiec-sierp. 152,50	Poz. 4% list. z. 94,40
Sierp.-wrzes. 153,—	Poz. list. ren. 95,40
Olej rzep. wyżej	Austr. los 1860 99,50
Lipiec 68,—	Włochy 69,70
Wrzes.-paźdz. 68,—	Amerykany 99,30
Okowita słabo	Turki 9,—
w miejscu 52,10	7 1/2% Rumuń. 12,90
Lipiec-sierp. 51,—	Pol. lik. l. zast. 55,—
Sierp.-wrzes. 51,70	Rosyj. bkont. 211,90
Wrzes.-paźdz. 52,30	Sreb. rat. aust. 53,50
Owies —,—	Aus. akc. kred. 235,50
Lipiec-sierp. 138,—	Kolój Państw. 383,50
	Lombardy 115,50

Szczecin, dnia 10 lipca 1877. (Kursa końcowe.)	
Pszzenica spok.	Okowita słabo
Lipiec 240,—	w miejscu 51,80
Lipiec-sierp. 234,—	Lipiec-sierp. 57,70
Wrzes.-paźdz. 224,—	Sierp.-wrzes. 51,50
Zyto spok.	Wrzesień 52,—
Lipiec 149,—	Owies —,—
Lipiec-sierp. 149,—	Wrzes.-paźdz. 150,—
Wrzes.-paźdz. 150,50	Petroleum —,—
Olej rzep. wyżej	jesień 11,50
Lipiec 67,—	
Wrzes.-paźdz. 67,—	

Berlin, 10 lipca 1877. (Kursa końcowe.)	
March. Pozn. kolój . 13 —	L. z. ros. ziem. ks. 73 25
Priority . 67 75	Pols. 5% listy zast. 63 75
Kol.-Mind. kolój . . 90 80	Pozn. bank prowinc. 101 —
Reńska kolój . . . . 100 75	Kwilecki Potecki . . 60 —
Górnoszlaska . . . . 116 60	Pozn. sprit. akc. . . . 43 —
Austr. półn.-wsch. k. 177 —	Bank rzeszy n. . . . 154 75
Kolój Rudolfa . . . . 44 10	Diskont. udziły . . . . 92 10
Austr. banknoty . . . 161 80	Szlask. stow. bank. . . 82 50
Austr. renta złota . 58 75	Centrab. f. Industr. 70 26
Ros.-Ang. poz. 1871 . 78 90	Laurahütte zast . . . 61 —
— poz. prem. 1866 . 138 75	Pozn. 4% listy . . . . 94 40
Weg. 6% asyg. skar. 87 —	Pozn. renta . . . . . — —

**Skrzynka do listów.**

\* Imci ks. prob. Kulczy w Gozdowie. Po Żywoty Ojca św. prosimy się zgłosić do drukarni T. H. Daszkiewicza resp. do księgarni Wl. Simona, Piekary Nr. 7.

**Ważne dla wydoskonalenia śpiewu kościelnego.**

Po śp. bracie moim ks. Mazurowskim, dyr. chóru, pozostało jeszcze kilka set egz. cenionych ogólnie (1258) Melodyi do zbioru pieśni kośc. ks. Kellera. Ich przesyłką po cenie zniżonej 6 marek zajmie się łaskawie ks. lic. Fankidejski, wik. tum. w Pelplinie. Od kilku lat pomienione Melodye niemała oddają usługę organistom wszystkich prawie kościołów dycyezji chełmińskiej Ks. Kościemski prob. Barłóžno, w czerwcu.

**Wszystkie rzeczy niżej cen fabrycznych.**

**WYPRZEDAŻ**

wyrobów moich w gotowej bieliznie i rzeczach negliżowych. Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepekki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy. Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, ko nierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulca itd. itd. Dla dzieci: cała bielizna. (668)

**A. z Pawłowskich Kaufmann**  
fabryka bielizny  
Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.



Walter A. Wood. Żniwiarki i kosiarki Cztery medale z Filadelfii 1877. 7000 sztuk sprzedanych w Niemczech od r. 1863 Części rezerwowo są zawsze do nabycia. „Nova Sectia“ aparaty do ostrzenia, aparat jedynie godny polecenia, do ostrzenia noży przy kosiarkach, cena mrk. 40. Katalogi gratis i franko. O łaskawe wezwanie zamówienia uprasza (1151) Walter A. Wood Berlin W. Behrenstrasse Nr. 7. Do nabycia w Strzelnie p. Simona Lewinsohna.

**ZAKŁAD**

lecniczy dla chorych na oczy. przy ul. kośc. ś. Pawła nr. 6 (w przedł. Berl. ul.) Chory prócz wszelkich wygod domowych, pomieszkania i słońca znajdują ciągłą opiekę lekarską. Ta zaś mianowicie po operacjach ocznych, które według doświadczeń zebranych w klinikach krajowych i zagranicznych wykonywać będą, nader ważnej jest doniosłości a brak jej lub niedokładność nieraz już ostateczny wypadek operacji, nawet szczęśliwie wykonanej, zniweczyły. Chęć doznać przyjęcia w zakładzie zechcą łaskawie poprzednio zgłosić się do mnie dla zapewnienia sobie miejsca. Rady udzielać będę chorującym na oczy tamże co dzień prócz niedziel od 9—10 przed poł. i od 3—5 godz. po południu.

**ZAKŁAD**

dla ubogich chorych na oczy, Chwaliszewo Nr. 93 i radzić będę chorem bezpłatnie co dzień prócz niedziel i świąt od 12—1 w poł. Zupnie ubogim lekarstw potrzebnych udzielać a operacje konieczne także bezpłatnie dla nich wykonywać będę. Lubo może już w najbliższym czasie urządzić w tym zakładzie kilkanaście łóżek, chwilowo ograniczyć się muszę na tym, by wskazać z miejscowym chorem domy w których podczas kuracji tani e znajdą pomieszczenie. Na ten drugi mój zakład zwracam uwagę szan. kolegów a mianowicie właścicieli majątków ziemskich, fabryk itd., którzy jak mnie doświadczenie co dopiero na prowincyi zrobione pouczyły, bardzo wielu pomiędzy swymi podwładnymi mają chorych na oczy, będących sobie i im ciężarem, nie mogących nieraz od wielu lat pracować. Stosowna zaś pomoc lekarska u wolni tych biednych od cierpień, odda im możność widzenia i uczyni pożytecznymi członkami ludzkości. Wy zaś panowie, którzy podacie tym chorem sposobność korzystania z lekarskiej pomocy, odniesiecie nietylko ich wdzięczność szczerą, rzetelną, ale nadto nieraz i korzyść materialną. Poznań w lipcu 1877.

**Dr. B. Wicherkiewicz.** okulista.

**Warszawski magazyn obuwia**

W BAZARZE poleca w największym wyborze (bez blagi) obuwie męskie i damskie, znane z swęj jakości. (782) Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

**F. Andrzejewski.** Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuje natchmiasz stosownych dóbr rycerskich i majątków i prosi panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili. IZYDOR LIGHT, agent dóbr w Poznaniu.

**Do 15 lipca 1877**

trwa jeszcze przedpłata 7 m. 50 fen. na dzieło: (1250) Alex. Jełowicki Moje wspomnienia, które co tylko wyszło. Po 15 lipca nastaje cena 9 mrk.

**Księgarnia J. K. Zupańskiego.**

Biblia z ilustracyam Dorego zeszytów 64 do nabycia za 20 tal. 100 tomów nowych powieści autorów narodowych i zagranicznych za 40 Marek. Blizsze szczegoly w Administracyi Kuryera. (1246)

**Antiondotalgina**

J. W. Beeka w Poznaniu ul. Wroclawska nr. 34. usuwa natchmiasz po przylozeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też tak zwane fukskie. Pudełko z I i II 1/2 mrk. pojedynczo 1 mrk. Balzam pżeciw reumatyzmowi jedyny środek usuwający reumatyzm najdotkliwsze, podagry i puchliny. Fl. 3 r.k., dostać można w aptece Wgo Ksnera i w składzie materyalów aptecznych J. Sobockiego w Starym Iynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer str. 4/25 i B. Fiebig u Fryderykowska 51, w Krotoszynie u Wnej Krchke. (1195)

**Kilka panien**

i przy najtroskliwszej opiece kształtują je we wszelkich naukach oraz muzyce i konserwacyi francuskiej. Blizsze szczegoly poda Redakcyja Kuryera Poznańskiego. (1248)